

 **Bartosz Scheuer**

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu  
bartosz.scheuer@ue.wroc.pl

### 3. O FILOZOFII EKONOMII, KTÓREJ NIE POTRZEBUJE EKONOMIA

<https://doi.org/10.18559/978-83-8211-237-5/3>

#### On philosophy of economics which economics does not need

**Abstract:** Philosophy, including economic philosophy, is usually considered a privileged field of study. Therefore, it is rarely considered that it may be irrelevant or even harmful to the economics. There are two main areas of consideration in contemporary economic philosophy. The first is the application of the philosophy of science to economics, the second is the problem of realism of assumptions in economic models and theories. In the chapter I indicate the reasons why the arrangements made in both of these areas are unnecessary for economics. The conclusion of the considerations is that economics needs, above all, a philosophy of culture, because as a science it should be perceived as a field of culture.

**Keywords:** philosophy of economics, methodology of economics, philosophy of science, realism, antirealism, philosophy of culture.

## Wstęp

Zazwyczaj za nieproblematyczne uznaje się przekonanie, że refleksja filozoficzna i metodologiczna jest w ekonomii potrzebna, że zatem niejako sam fakt obecności filozoficznego namysłu, jeśli takowy towarzyszy tworzeniu ekonomii jako nauki, przyczynia się do tego, iż powstające w ramach tejże ekonomii modele / teorie są – w jakimś tego rozumieniu – lepsze, gdyż tenże namysł stanowi swego rodzaju fundament dla wszelkich procesów wiedzotwórczych. W niniejszych rozważaniach postaram się przekonanie to sproblematyzować przynajmniej

**Sugerowane cytowanie:** Scheuer, B. (2024). O filozofii ekonomii, której nie potrzebuje ekonomia. W: Szarzec, K. i Woźniak-Jęchorek, B. (red.), *Instytucjonalne i historyczne wymiary dyskusji o ekonomii i gospodarce* (s. 49–60). Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. <https://doi.org/10.18559/978-83-8211-237-5/3>



Ta książka jest udostępniana na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe

w tym sensie, że spróbuję wykazać, iż jego ewentualne przyjęcie powinno być poprzedzone odpowiedzią na pytanie: O jaką filozofię chodzi? Inaczej jeszcze rzecz ujmując, będę próbował wskazać przyczyny, dla których pewien sposób uprawiania filozofii i specyficzne dla niego problemy, przekonania i konstrukcje myślowe są dla tworzenia ekonomii raczej szkodliwe (i że niestety to one właśnie zdominowały dziedzinę od jakiegoś czasu określaną mianem filozofii ekonomii), a także – wobec takiego postawienia sprawy – że da się wskazać pewien rodzaj filozofii, który jest tejże ekonomii naprawdę potrzebny i może uczynić ją lepszą już choćby w tym sensie, że w wydatny sposób poprawi swoiste samorozumienie własnej praktyki badawczej u ekonomistów.

### 3.1. Problemy filozoficzne, jakich nie potrzebuje ekonomia

Gdy na podstawie rozmów z czołowymi ekonomistami Klammer stwierdzał, że „prowadzony *explicite* dyskurs filozoficzny jest w świecie ekonomistów stosunkowo ubogi” (Wojtyna, 2000, s. 13), miał na myśli głównie to, że ekonomiści rzadko korzystają z dorobku filozofii nauki. Podobnie – i już wprost – na takie rozumienie tego problemu wskazywał również Blaug, gdy w swojej pracy *Metodologia ekonomii* pisał, że „metodologię ekonomii należy rozumieć, po prostu, jako filozofię nauki zastosowaną do ekonomii” (Blaug, 1995, s. 13). Takie postawienie sprawy zdaje się sugerować (a to, do jakich nurtów filozofii nauki sięga w swych rozważaniach Blaug, tę sugestię wyraźnie wzmacnia), że relacja pomiędzy filozofią i ekonomią może przyjmować – na pewnym ogólnym poziomie – w zasadzie tylko charakter swego rodzaju zwierzchności: filozofia nauki ma być dostarczycielką określonych narzędzi (całych koncepcji metodologicznych lub też jedynie sposobów wyjaśniania czy uprawomocniania konstrukcji teoretycznych), a ekonomistom pozostaje tylko ewentualnie wybór tych już gotowych „produktów” filozoficznego namysłu i dopasowanie swojej codziennej praktyki badawczej do w ten sposób przyjętych schematów filozoficznie właściwego uprawiania nauki. W konsekwencji głównym przedmiotem analiz musiałyby stać się (i faktycznie się stały) w omawianym obszarze próby rekonstrukcji rozwoju ekonomii i jej aktualnego na dany moment stanu zgodnie z którąś ze specyficznych dla XX-wiecznej filozofii nauki, kompleksowych koncepcji „wzrostu” nauki. Dlatego w pierwszej kolejności rozważane były kwestie na przykład tego, czy Friedmanowski instrumentalizm można uznać za próbę implementacji do metodologii ekonomii zaproponowanego przez Poppera falsyfikacjonizmu (por. Wojtyna, 2000, s. 20–21), czy względem keynesizmu można mówić o rewolucji naukowej w sensie kuhnowskim, ewentualnie, czy dałoby się – zgodnie z ideą

naukowych programów badawczych Lakatosa – wyodrębnić tezy konstytuujące twardy rdzeń keynesizmu lub ekonomii neoklasycznej i w ten sposób przedstawić ich wzajemną opozycję tudzież przejście od jednej do drugiej (Snowdon i in. 1998, s. 30–31). Najlepszą zaś egzemplifikacją tego podejścia do omawianej problematyki zdaje się stanowić wymieniona już tu i – co istotne – mająca przełożony wpływ na metodologiczny dyskurs w ekonomii praca Blauga *Metodologia ekonomii*, w której w zasadzie całość wywodu skupia się na problemie oceny neoklasycznego programu badawczego pod kątem zgodności obecnej w nim metodologii z (dość specyficznym zresztą postrzegającym) falsyfikacjonizmem, a która to ocena sprowadza się ostatecznie do postawienia słynnego zarzutu o uprawianie przez ekonomistów tzw. nieszkodliwego falsyfikacjonizmu (Blaug, 1995, s. 22).

W tym kontekście najważniejsze dla niniejszych rozważań jest to, że najbardziej istotną cechą wspólną (bo zazwyczaj przedstawiane są one w kontekście występujących pomiędzy nimi różnic) wszystkich tych kompleksowych teorii rozwoju wiedzy naukowej (falsyfikacjonizmu, naukowych programów badawczych, paradygmatów i rewolucji naukowych itp.) było to, że skupiały się one na problemie tego, „czy istnieją – a jeśli tak, to jakie – uniwersalne reguły akceptacji, odrzucania lub wyboru koncepcji teoretycznych, tak aby podejmowane w tym względzie decyzje zasługiwały na miano racjonalnych” (Sady, 2000, s. 6). Jeszcze inaczej zakładały one, że kwestią fundamentalną jest to, czy istnieje jakiś racjonalny i w zasadzie abstrahujący, bo oparty na założeniu istnienia jednej metody naukowej (na przykład falsyfikacji) lub swoistego – i też jednego – wzorca zmiany w nauce (na przykład przechodzenia wskutek rewolucji od paradygmatu do paradygmatu), od konkretnych uwarunkowań historycznych i społecznych schemat funkcjonowania nauki w ogóle.

Oczywiście nawet pobieżna orientacja w dziedzinie określanej mianem filozofii ekonomii pozwala stwierdzić, że takie ujęcie tej problematyki nie wyczerpuje wszystkich rzeczywiście w tej dziedzinie obecnych wątków dyskusji. Jest tak zaś dlatego, że w dużej mierze przenikającym się z kwestiami „dopasowania” rozwoju ekonomii do którejś z koncepcji rozwoju wiedzy naukowej i niejako równie silnie obecnym obszarem toczonych w filozofii ekonomii sporów jest też ten, w którym centralną rolę odgrywają pytania o przyjmowane – zazwyczaj *implicite* – w modelach / teoriach ekonomicznych przesądzenia ontologiczne i epistemologiczne (por. Maziarz, 2018, s. 15). W tym względzie wystarczy wspomnieć choćby stanowiska Mäkiego i Lawsons, a także całą, w zasadzie do tej pory toczącą się, a zapoczątkowaną słynnym esejem Friedmana (1953), dyskusję na temat „realizmu” założeń przyjmowanych przez ekonomistów w ich teoriach, by kwestię tę naświetlić. Co istotne, w tym obszarze również da się zidentyfikować pewien wspólny dla wszystkich uczestników toczonych sporów element, który

stanowi postawienie w centrum sporu, poniekąd narzuconego przez stanowisko naukowego realizmu, problemu określania prawdziwościowego statusu modeli na podstawie ich relacji ze światem zewnętrznym.

Jeszcze inaczej rzecz tę ujmując, można stwierdzić, że obie kwestie, które zdominowały dotychczasowy filozoficzny dyskurs w ekonomii, a więc po pierwsze problem zgodności tejże ekonomii z filozoficznymi rekonstrukcjami rozwoju wiedzy naukowej, a także po drugie zagadnienie ontologicznych i epistemologicznych przesądzeń obecnych w modelach / teoriach ekonomicznych, nie tylko ściśle są ze sobą powiązane, ale mają też pewien wspólny filozoficzny fundament. Można byłoby ów fundament identyfikować poprzez odniesienie do konkretnych nurtów filozofii, w ramach których został on stworzony, ale dużo bardziej użyteczne – i sugestywne zarazem – jest jego określenie dokonane, w zasadzie całkowicie niezależnie od siebie, przez McCloskey i Bolanda.

### 3.2. Pytania filozoficzne, na które ekonomia nie potrzebuje odpowiedzi

W pracy *Knowledge and persuasion in economics* McCloskey zwróciła uwagę na to, że większość metodologów ekonomii, a w szczególności tak prominentnych jak Backhouse czy Blaug, można zaliczyć do tzw. metodologów przez duże M (McCloskey, 1994, s. 265). Owi Metodologowie wydają się – jej zdaniem – nie dostrzegać znaczącej części filozofii XX wieku, a już tym bardziej ignorują w zasadzie całkowicie dokonania socjologów i historyków wiedzy. Powoduje to, że w swej pracy zdają się „poszukiwać ponadczasowych Prawd” (McCloskey, 1994, s. 266). Z tego względu, „będąc skonfundowani opisami nauki, które są jedynie czasowo i warunkowo prawdziwe” (tamże), nadal skupiają się na próbach odpowiedzi na pytanie, na które nie tylko tejże odpowiedzi obecnie nie posiadamy, ale na które – co wiemy właśnie dzięki osiągnięciom pomijanych przez nich dziedzin – zwyczajnie odpowiedzieć się nie da (*unanswerable question*). Jak stwierdza dalej McCloskey: „to niemające odpowiedzi pytanie, które zainspirowani Popperem filozofowie uparcie stawiają, dotyczy tego, jak możemy – raz na zawsze – dokonać demarkacji dobrych i złych sposobów argumentacji” (McCloskey, 1994, s. 266), i zarazem dodaje, że „pytania, na które odpowiedzi nie tylko można udzielić, ale już ich udzielono w ramach studiów nad nauką, to na przykład: jak oddzielamy te złe i dobre sposoby argumentacji choćby w obecnym stanie brytyjskiej historii ekonomii” (McCloskey, 1994, s. 266). Bardziej zaś ogólnie rzecz tę ujmując, można stwierdzić, że po prostu owi Metodologowie, niejako uprawiając filozofię w „starym” stylu, „preferują nierozstrzygalne metafizyczne kwestie, zarazem ignorując te rozstrzygalne, które

są przedmiotem analiz prowadzonych w ramach socjologii [wiedzy], historii [nauki] i retoryki” (McCloskey, 1994, s. 266). Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że dyskurs filozoficzny, który towarzyszy ekonomii, zdominowany jest właśnie przez filozofię, co do której zasadniczo wiadomo, że nie jest w stanie dostarczyć jakichkolwiek użytecznych metodologicznych narzędzi, za pomocą których ekonomiści mogliby swoją codzienną praktykę badawczą czy to usprawnić, czy choćby jedynie lepiej rozumieć. Jest zaś tak dlatego, że filozofia ta – co wskutek doświadczeń XX-wiecznej filozofii nauki już wiemy – nie jest i nigdy nie będzie zdolna do udzielenia konkluzywnej odpowiedzi zwłaszcza na pytanie o istnienie jednej, uniwersalnej, a przede wszystkim ahisterycznej metody naukowej, która to metoda pozwalałaby dokonać jednoznacznej demarkacji nauki od nie-nauki.

Podobny obraz sytuacji – jak już wcześniej wspomniałem – przedstawia również, także negatywnie oceniając stan metodologii ekonomii, Boland w artykule *Towards a useful methodology discipline* (Boland, 2001). Analogicznie, przeprowadzając podział na metodologię przez małe m (*small-m methodology*) i przez duże M (*big-M methodology*), zauważa, że filozofowie ekonomii w ogromnej większości skupiali się na kwestiach przynależących do tej drugiej. Jako przykłady zadawanych w jej ramach pytań podaje następujące: „Czy można mówić o postępie w wiedzy ekonomicznej? Czy ekonomia jest falsyfikowalna? Czy falsyfikacjoniści sami praktykują to, co głoszą? [...] Czy ekonomia jest wystarczająco realistyczna? [...] Czy ekonomia jest nauką? Czy jest także wolna od wartościowania?” (Boland, 2001, s. 4). Jak widać, ta identyfikacja owej *big-M* metodologii właściwie w pełni pokrywa się z tą, której dokonała McCloskey, i podobnie jak autorka *The rhetoric of economics* Boland stwierdza, że taki sposób uprawiania metodologii nie jest w stanie wnieść jakiegokolwiek wartościowego wkładu w rozwój i rozumienie ekonomii jako nauki. Jak podkreśla, pytania, które w ramach metodologii przez duże M są zadawane, a zwłaszcza kluczowe dla XX-wiecznej filozofii nauki pytanie o postęp w nauce, w sposób nieunikniony „prowadzą do całkowicie jałowych dysput. Nie tylko opierają się bowiem na indywidualnych wyborach względem kryteriów tego postępu [...], ale także prowadzą do niekończących się sporów o wyższość jednego z wybranych filozofów nad innym. Czy powinniśmy polegać na poglądach Kuhna czy raczej Poppera? A może lepszy byłby Lakatos?” (Boland, 2001, s. 5). Co prawda Boland odmiennie, niż uczyniła to McCloskey, charakteryzuje metodologię przez małe m, gdyż uznaje, że w szczególności skupia się ona na kwestiach związanych z budowaniem modeli ekonomicznych, takich choćby jak: „Gdy buduje się model, co i dlaczego należy założyć?”, jednak dla niniejszych rozważań nie ma to aż takiego znaczenia. Kluczowe jest bowiem to, iż oboje autorzy przekonująco uzasadniają, że metodologię ekonomii zdominowała filozofia „wielkich, metafizycznych pytań” i że filozofia ta – co dla ekonomii najistotniejsze – z jednej strony była traktowana jako w dużej mierze

nadrzędna (względem wszystkich nauk zresztą) instancja określająca kryteria rozstrzygnięcia sporów o przynależność do nauki i o prawidłowość argumentacji w tejże nauce stosowanej, z drugiej zaś okazała się niezdolna do tego, by takich kryteriów dostarczyć, co ostatecznie zaowocowało zupełnie zbędnymi, a wręcz szkodliwymi w niektórych obszarach, próbami dopasowania konkretnych nauk, w tym ekonomii, do – w ostatecznym rozrachunku – obciążonych nieusuwalnymi wadami kompleksowych rekonstrukcji rozwoju wiedzy naukowej.

Na gruncie polskiej myśli filozoficznej chyba najogólniej i najbardziej związane problem ten scharakteryzował Nowak, który w książce *Model ekonomiczny. Studium z metodologii ekonomii politycznej* stwierdził, że postrzeganie filozofii nauki w taki sposób nie może być owocne, bo zwyczajnie opiera się na zupełnie błędnych przesłankach; „gdyby się bowiem dało ustalić jakieś skuteczne kanony postępowania badawczego, wówczas nauka nie byłaby tym, czym jest: nie wymagałaby oryginalności, lecz wiernego kopiowania raz na zawsze ustalonych wzorów, nie żądałaby wyobraźni, lecz rzemieślniczej wprawy, nie byłaby twórczością, lecz umiejętnością” (Nowak, 1972, s. 8). Praca metodologa i filozofa nauki musi się zatem opierać nie na próbie ustalenia uniwersalnych kryteriów naukowości, narzucenia tych kryteriów naukowcom lub/i dostosowania do nich praktyki badawczej, ale powinna raczej sprowadzać się do prób rekonstrukcji faktycznie przez naukowców stosowanych reguł i zaleceń metodologicznych, tak by naukowcy mogli je w sposób bardziej uświadomiony i refleksyjny stosować i udoskonalać. Tu jednak, i to zasadniczo wydaje się najbardziej istotnym elementem, na którym krytyka powyżej omawianego podejścia do filozofii nauki się opiera, kluczowe okazuje się to, na co zwracała uwagę McCloskey, a co sprowadza się do stwierdzenia, że wszelkie reguły postępowania w praktyce badawczej mają ostatecznie charakter społecznie i historycznie uwarunkowany. Reguły te, jeszcze inaczej rzecz tę ujmując, nie dają się określać inaczej niż poprzez ich odniesienie do konkretnego kontekstu kulturowego.

### 3.3. Spory filozoficzne, których nie potrzebuje ekonomia

Zanim jednak ten wątek rozwinę, konieczne jest jeszcze wyjaśnienie, jak w tym kontekście należy postrzegać – zidentyfikowany powyżej – drugi z obszarów prowadzonych w filozofii ekonomii sporów, a mianowicie ten, w którym dyskusja toczy się głównie na temat epistemologicznego i ontologicznego statusu konstrukcji w ramach ekonomii tworzonych. Można byłoby bowiem sądzić, że być może te spory, a zwłaszcza dominująca w tej dyskusji opozycja realizm–an-



tyrealizm, mają jakąś istotnie większą wartość dla ekonomistów. W tej kwestii, oceniając ją równie negatywnie jak obecność w filozofii ekonomii dyskusji o możliwości ustalenia uniwersalnych i ahistorycznych kryteriów oceny prawidłowości argumentacji naukowej, należy przede wszystkim wskazać, że oba te obszary są ze sobą dość ściśle powiązane. Jest tak zaś po pierwsze dlatego, że spór, który toczył się i toczy nadal wokół eseju Friedmana z 1953 roku, łączył w sobie dwa wątki: pytania o status i sposób postrzegania falsyfikacjonizmu w ekonomii i problemu realizmu założeń teorii ekonomicznych. A jeśli do tego – po drugie – doda się, że Blaug w dużej mierze postrzegał proces falsyfikacji jako konfrontację hipotez naukowych z faktami, te ostatnie z kolei ujmując w zasadzie zgodnie ze stanowiskiem realizmu poznawczego i w kategoriach korespondencyjnej koncepcji prawdy (stwierdzał bowiem, iż: „przynajmniej w pewnym stopniu fakty są niezależne od teorii, chociażby dlatego, że mogą być prawdziwe, mimo iż konkretna, rozważana teoria okazuje się fałszywa” (Blaug, 1995, s. 83)), a także, że – jak stwierdza McCloskey – „rozwodniona (*watered-down*) wersja [co oznacza: w dużej mierze interpretowana w kategoriach naiwnego realizmu – przyp. B.S.] eseju Friedmana z 1953 roku stanowi składnik intelektualnego uposażenia większości amerykańskich ekonomistów” (McCloskey, 1998, s. 145), to sprawa stanie się całkowicie klarowna.

Ponadto, co być może jest nawet bardziej istotne, oba obszary dociekań mają – jak już zaznaczałem – wspólny filozoficzny fundament lub, inaczej to ujmując, są produktem tego samego sposobu filozofowania. W obu bowiem przypadkach, choć dotyczy to odmiennych zagadnień, charakter wysuwanych roszczeń jest dość zbliżony: tak jak w przypadku dyskusji na temat kryteriów uprawomocniania wiedzy naukowej i prawidłowego sposobu uprawiania nauki poszukiwany był zestaw uniwersalnych, ahistorycznych i abstrahujących od kontekstu społeczno-kulturowego zestawu reguł postępowania (czy nawet wyłącznie jednej, właściwej metody naukowej) i mechanizmów zmiany w nauce, tak w przypadku dyskusji o epistemologiczno-ontologicznym statusie produktów powstających w ramach procesów wiedzytwórczych w każdej nauce, w tym w ekonomii, chodzi głównie o ustalenie, także w pełni wolnego od wszelkich kulturowych i historycznie uwarunkowanych interpretacji, za to postrzeganego w kategoriach reprezentacji, wzorca relacji teorii / modelu z rzeczywistością. W ten sam zatem sposób filozofia jest tu traktowana jako swego rodzaju instancja nadrzędna, która „samą siebie pojmuje (...) jako usiłowanie poświadczenia lub dezawuacji roszczeń poznawczych nauki, etyki, sztuki czy religii” (Rorty, 1994, s. 5). Ma więc, jeszcze inaczej rzecz tę ujmując – jako źródło uniwersalnych kryteriów oceny efektów wszelkiego poznania i jednocześnie będąc postrzegana jako swego rodzaju „ogólna teoria przedstawień” (Rorty, 1994, s. 5) – stanowić instancję, która ostatecznie i prawidłowo „podzieli kulturę na obszary dobrych przedstawień rzeczywistości,

mniej jej dobrych przedstawień i obszary w ogóle wyzute (mimo ich pretensji do niepustości) z takich przedstawień” (Rorty, 1994, s. 5).

O tym, że takie postrzeganie filozofii jest silnie obecne w filozofii ekonomii, a wręcz, że przesądza o tym, co główni uczestnicy dyskursu w tym obszarze prowadzonego uznają za kwestie fundamentalne, świadczą same deklaracje tychże uczestników. Jak stwierdza bowiem choćby Mäki: „moje całe zawodowe życie skupiało się na próbach odpowiedzi na (...) pytanie, które wyrasta z obaw studenta ekonomii: »jak ekonomia łączy się (*relate to*) ze światem?«. Praktycznie wszystko, co zrobiłem, w jakiś sposób wiąże się z tym, szeroko rozumianym, zagadnieniem” (Mäki, 2009, s. 70). Następnie dodaje, że „rola, jaką realizm odegrał w moich pracach, może być postrzegana z punktu widzenia filozoficznej debaty między realizmem i antyrealizmem (...). Zakładając, że naukowy realizm jest adekwatną filozofią dla chemii i geologii, można pytać, czy jest też adekwatny dla ekonomii. Moja odpowiedź brzmi: tak” (Mäki, 2009, s. 74).

Podobnie, poddając krytyce w zasadzie całokształt ekonomii głównego nurtu ostatnich 70 lat, wypowiada się Lawson. Autor ten, na pytanie, „[c]o jest nie tak ze współczesną ekonomią?”, odpowiada, że „oczywistą odpowiedzią jest to, że jest ona po prostu irrelevantna (...). Jej główne twierdzenia są jawnie i uparcie nierealistyczne i dlatego dostarczają w niewielkim (lub wręcz nie dostarczają w żadnym) stopniu wyjaśnień i zrozumienia świata, w którym żyjemy” (Lawson, 2017, s. 26).

Jak widać w przypadku obu tych – niezmiernie wpływowych i w dużej mierze „organizujących” dyskurs filozoficzny w ekonomii – filozofów *explicite* wyrażone preferencje nie tylko wskazują, że problem opozycji realizm-antyrealizm uznają oni za centralne zagadnienie refleksji filozoficznej, ale zarazem zakładają to właśnie, co powyżej uznałem za element łączący owo zagadnienie z problematyką uniwersalnych kryteriów naukowości, że mianowicie to filozofia jest tą jedyną wyróżnioną dziedziną, która innym, w tym nauce, jest władna dostarczyć uniwersalnych kryteriów rozstrzygania sporów i ahistorycznych, obiektywnych wzorców prawidłowego konstruowania przedstawień.

I tak jak wcześniejsze ustalenia pozwoliły wskazać, że głównym problemem kompleksowych teorii rozwoju nauki była ich immanentna niezdolność do formułowania, deklarowanych przez nie jako do sformułowania możliwe, reguł tworzenia „właściwej” nauki, tak też w tym przypadku – ponieważ, jak wspominałem, oba te elementy składowe filozofii ekonomii mają ten sam filozoficzny fundament – głównym problemem jest to, iż, obiecując dostarczenie uniwersalnego i ahistorycznego wzorca relacji modelu / teorii ze światem, wszelkie stanowiska w tym sporze zajmowane (co istotne: nie tylko więc, stanowiące większość w filozofii ekonomii, realistyczne) nie są w stanie spełnić tych obietnic,



w dodatku popadają w kontyngentność. Jak się bowiem okazuje, ostatecznie spory między nimi dają się rozstrzygać jedynie poprzez arbitralne decyzje lub – jak jeszcze inaczej ujmują to autorzy pracy *Kulturowy wymiar modelowania ekonomicznego. Perspektywa humanistyczna* – „spór realizm-konstruktywizm zredukowany zostaje do artykułowania filozoficznych preferencji” (Boruszewski i in., 2020, s. 8).

Przyczyny takiego stanu rzeczy przekonująco identyfikują, poniekąd na inne sposoby formułując zbliżony zarzut, Rorty i Mitterer. Pierwszy z nich zauważa bowiem, że opozycja realizm–antyrealizm „objawia się jedynie reprezentacjonistom” (Rorty, 1999, s. 10), czyli filozofom, którzy traktują filozofię jako wspomnianą wcześniej „ogólną teorię przedstawień”. Gdy jednak, tak jak czyni to sam Rorty, zajęłoby się stanowisko antyreprezentacjonistyczne, a więc przyjęło „pogląd na proces badawczy [, który] pozbawia badacza transcendentalnego punktu zaczepienia umożliwiającego wymknięcie się etnocentryzmowi będącemu efektem przystosowania kulturowego” (Rorty, 1999, s. 10) i który zakłada, że „poznanie jest kwestią nie tyle właściwego rozumienia rzeczywistości, co zdobywania nawyków w celu uporania się z nią” (Rorty, 1999, s. 9), to wszelkie propozycje, które w ramach sporu realizm–antyrealizm są formułowane, okażą się nie tylko zależne od pewnych, konstytuujących ów spór i arbitralnie dokonywanych przesądzeń, ale, co za tym idzie i co zdaje się bardziej istotne, zaczną się jawić jako produkty pewnego lokalnego, w sensie osadzonego w konkretnym kontekście kulturowym, sposobu uprawiania filozofii, a więc sposobu, w którym – wbrew wysuwany w tym względzie roszczeniom – wszelkie kryteria prawomocności poznania mają ostatecznie jedynie historyczny i przygodny charakter.

Mitterer z kolei, niejako również podając w wątpliwość fundamentalne – dla prowadzonych w filozofii ekonomii sporów – przekonania, wskazuje na pewną, ogólną przypadłość filozofii jako dziedziny kultury. Stwierdza mianowicie, że:

[u] początku filozofii mamy nie problemy, lecz niesproblematyzowane założenia. Założenia te to dychotomiczne rozróżnienia (w teorii poznania i filozofii języka na przykład dycho-  
tomie język–świat, opis–przedmiot, sąd–przedmiot, byt–świadomość, podmiot–przedmiot i inne). Próba objaśnienia relacji między tymi członami dychotomii prowadzi do problemów filozoficznych (do problemu obiektywności, referencji, tożsamości, świata zewnętrznego, przede wszystkim zaś do problemu prawdy). (Mitterer, 1996, s. 2)

Innymi słowy, też uznaje, że to, co filozofom, formułującym swoje koncepcje i stanowiska, zwłaszcza takim, którzy czynią to w ramach sporów takich jak spór realizm–antyrealizm, jawi się jako uniwersalne, ahistoryczne i nieuwarunkowane, okazuje się w ostatecznym rozrachunku jedynie przygodne i zależne od arbitralnie dokonanych przesądzeń i wyborów. Rozwiązania problemów filo-

zoficznych bowiem, a więc na przykład – jak chciałby Lawson – opowiedzenie się po stronie realizmu, są w tym kontekście konsekwencją przyjęcia jednego z dychotomicznych rozróżnień, które to przyjęcie może być jedynie przejawem filozoficznych preferencji, a nie – jak chcieliby realisci – rzeczywistej struktury procesów poznawczych.

### **3.4. Jakiej filozofii jednak potrzebuje ekonomia i dlaczego?**

W tej perspektywie można stwierdzić, że filozofia ekonomii, uprawiana w powyżej scharakteryzowany sposób, nie może dostarczyć ekonomistom żadnych pomocnych w ich praktyce badawczej narzędzi. Gorzej nawet, może stanowić swego rodzaju obciążenie. Filozofowie, którzy tak filozofię postrzegają, zaczną bowiem w pewnym momencie wysuwać roszczenia względem ekonomii, traktując swoje ustalenia – będące, jak ustaliliśmy, ostatecznie przejawem osobistych preferencji filozoficznych – jako źródło obiektywnych bądź to reguł prawidłowego uprawiania nauki, bądź uniwersalnych kryteriów oceny aktów poznawczych i konstruowanych na ich podstawie teorii i modeli. I jeśli tylko ekonomiści uwierzyliby, że filozofia pełni względem ich praktyki badawczej funkcję takiej instancji nadrzędnej, która jest w stanie dostarczyć owych ahistorycznych, ponadczasowych kryteriów, i próbowali dostosować do nich swoją praktykę, to musiałyby się to dokonać wyłącznie ze szkodą dla ekonomii jako nauki. W tym sensie właśnie wspomniana na wstępie sytuacja zidentyfikowana przez Klamera, który ocenił dyskurs filozoficzny w ekonomii jako stosunkowo ubogi, powinna być uznana za okoliczność pozytywną.

Błędem byłoby jednak na tej podstawie sądzić, że w ogóle refleksja filozoficzna jest dla uprawiania ekonomii zbędna i jedyne, co można robić, to ekonomię przed tą refleksją chronić. Utożsamienie filozofii w ogóle z „filozofią poszukiwania ponadczasowych Prawd” oznaczałoby bowiem zignorowanie tych obszarów refleksji filozoficznej, które faktycznie mogłyby być dla ekonomistów przydatne. Już choćby w przytaczanych uwagach, czy to McCloskey i Bolanda, czy też Nowaka, Rorty'ego i Mitterera, daje się zauważyć, że podstawę tych uwag stanowi pewne zupełnie odmienne podejście do sposobu uprawiania filozofii, i to ono właśnie ma potencjał, który wydaje się w filozofii ekonomii zepchnięty na margines. I tak, skoro wnioskiem z dotychczasowych rozważań byłoby stwierdzenie, że filozofia nie jest władna dostarczyć jakichkolwiek ahistorycznych, ponadczasowych i kulturowo nieuwarunkowanych reguł i kryteriów odpowiednio: uprawiania nauki i oceny produktów aktów poznawczych, to oczywiste musi być pogodzenie się z czasowym i kontyngentnym jedynie charakterem wszelkich podstaw pra-

womocności wiedzy i jej składowych. Jak stwierdza Cartwright: „nauka polega i powinna polegać na budowaniu kolejnych konstrukcji na bazie twierdzeń i praktyk, które już zyskały akceptację i posiadają ustaloną wiarygodność tak, aby w efekcie wytworzyć twierdzenia i praktyki, które można użyć, uznając za wiarygodne, w nowych sytuacjach” (Cartwright, 2010, s. 87). Tyle tylko że, jak zauważa dalej, „taki obraz nauki przedstawia ją jako ludzką aktywność, a nie magiczny tunel do podstawowych prawd o rzeczywistości” (Cartwright, 2010, s. 92). Innymi słowy, gdy pytamy o źródła reguł prawomocności wiedzy i akceptacji jej składników, to w nieuchronny sposób trafiamy nie na zestaw obiektywnych, uniwersalnych i niezależnych od podmiotów Prawd, ale na „konglomerat ludzi, praktyk, technik, materiałów, technologii, książek, czasopism naukowych, notatek laboratoryjnych, konwersacji, gremiów decyzyjnych itp.” (Cartwright, 2010, s. 96), a więc ostatecznie na osadzony w danym miejscu i czasie ogół praktyk wiedzytwórczych. W tym też sensie wszelka wiedza i kryteria jej prawomocności okazują się być nie tylko historyczne, ale – a może przede wszystkim – relatywne względem tych praktyk, te zaś są niczym innym, jak elementem kultury i tylko w tym kontekście dają się zrozumieć, poznać i badać.

## Podsumowanie

Można więc ostatecznie stwierdzić, że filozofia, jakiej potrzebuje ekonomia, a lepiej – jaka dla ekonomii może być użyteczna – to filozofia kultury, bo „nauka, w tym ekonomia, jest [przede wszystkim] dziedziną kultury” (Boruszewski i in., 2020, s. 9). Innymi słowy, „nie można pytać o walory poznawcze modeli ekonomicznych, nie uwzględniając występowania parametrów kulturowych” (Boruszewski i in., 2020, s. 9). Filozofia taka, zgodnie z cytowanym wcześniej poglądem Nowaka, nie może sama siebie postrzegać jako w jakimkolwiek sensie uprzywilejowany obszar ustalania reguł prawomocności wszelkiego poznania i na tej podstawie jako instancja nadrzędna względem nauk, ale raczej jako dziedzina swego rodzaju pracy rekonstrukcyjnej, w ramach której praktyki badawcze poddawane są usystematyzowanej refleksji, tak by ostatecznie dostarczyć samym naukowcom opisu ich działalności. By jednak opis ten – bez roszczeń do uniwersalności i bez pretensji „prawodawczych” – mógł być opisem usystematyzowanym, musi być osadzony właśnie w ramach jakiejś teorii kultury, gdyż jak jeszcze inaczej kwestię tę ujmując, stwierdzał Kmita: „nie można uprawiać teorii poznania, nie dysponując jakąś teorią kultury (...), co więcej; przynajmniej niektóre centralne problemy teorii poznania (naukowego) dyktowane są przez odpowiednie założenia teorii (filozofii) kultury oraz jedynie za ich pomocą mogą być rozwiązywane” (Kmita, 1985, s. 6).

## Bibliografia

- Blaug, M. (1995). *Metodologia ekonomii*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Boland, L. A. (2001). Towards a useful methodology discipline. *Journal of Economic Methodology*, 8(1), 3–10.
- Boruszewski, J., Hardt, Ł., Mróz, R. i Posadzy-Nowak, K. (2020). *Kulturowy wymiar modelowania ekonomicznego. Perspektywa humanistyczna*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Cartwright, N. (2010). Relativism in philosophy of science. W: M. Krausz (red.), *Relativism. A contemporary anthology* (s. 86–99). Columbia University Press.
- Friedman, M. (1953). *Essays in positive economics*. University of Chicago Press.
- Kmita, J. (1985). *Kultura i poznanie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lawson, T. (2017). What is wrong with modern economics, and why does it stay wrong? *Journal of Australian Political Economy*, 80, 26–42.
- Maziarz, M. (2018). *Disentangling the philosophy of economy*. Institute for Market Consumption and Business Cycles Research.
- Mäki, U. (2009). Realistic realism about unrealistic models. W: H. Kincaid i D. Ross (red.), *The Oxford handbook of philosophy of economics* (s. 68–98). Oxford University Press.
- McCloskey, D. N. (1994). *Knowledge and persuasion in economics*. Cambridge University Press.
- McCloskey, D. N. (1998). *The rhetoric of economics*. University of Wisconsin Press.
- Mitterer, J. (1996). *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*. Oficyna Naukowa.
- Nowak, L. (1972). *Model ekonomiczny. Studium z metodologii ekonomii politycznej*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Rorty, R. (1994). *Filozofia a zwierciadło natury*. Aletheia.
- Rorty, R. (1999). *Obiektywność, relatywizm i prawda*. Aletheia.
- Sady, W. (2000). *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarego do Laudana*. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.
- Snowdon, B., Vane, H. i Wyncarczyk, P. (1998). *Współczesne nurty makroekonomii*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wojtyna, A. (2000). *Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii*. Wydawnictwo Naukowe PWN.